

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Rocznik Pedagogiczny 38/2015
PL ISSN 0137-9585

MIROSŁAW S. SZYMAŃSKI

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

PROFESOR CZESŁAW KUPISIEWICZ (1924–2015), CZYLI LATA MOJEJ NAUKI I WĘDRÓWKI. WSPOMNIENIE

Po koniec kwietnia 1984 roku obroniłem doktorat. Pięć miesięcy później mój *Doktorvater* profesor Wincenty Okoń przeszedł w stan spoczynku. Kierownictwo mojej macierzystej Katedry Dydaktyki Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego objął Profesor Czesław Kupisiewicz (przekazując je w 1990 roku profesorowi Tadeuszowi Lewowickiemu). Niczym dla Goethe'ańskiego Wilhelma Meistra nastąpiły dla mnie *Lehr- und Wanderjahre* – nastąpił czas nauki akademickiego rzemiosła i czas pedagogicznej wędrówki. Była to nauka pisania i tłumaczenia tekstów z zakresu nauk o wychowaniu; była to wędrówka po ośrodkach akademickich w Polsce i Niemczech. W tej nauce i w tej wędrówce towarzyszył mi Profesor Czesław Kupisiewicz. Towarzyszył mi przez całą dekadę, to znaczy do chwili przejścia na emeryturę od października 1994 roku, a i później – kiedy jeszcze przez dziesięć lat pracował na Wydziale na pół etatu – utrzymywaliśmy ze sobą co najmniej poprawne kontakty. Spotkań z nim jako wymagającym szefem katedry i wyrozumiałym towarzyszem podróży musiało być wtedy dużo, bardzo dużo. Jak to zwykle w życiu bywa, były to spotkania przy różnych okazjach i w najrozmaitszych okolicznościach; były to spotkania służbowe i prywatne, oficjalne i nieoficjalne, zbiorowe i indywidualne, miłe i przykre. Kilka z nich utkwiło mi głęboko w pamięci. Przywołującymi je hasłami niechaj będą nazwy trzech niemieckich miast: Saarbrücken, Berlin, Bonn.

Zacząło się od **Saarbrücken**. Tuż po obronie przeze mnie doktoratu Profesor wezwał mnie do siebie i tonem nieznoszącym sprzeciwu oznajmił, że w najbliższych dniach mam się udać do Saarbrücken na czteromiesięczne stypendium naukowe Niemieckiej Akademickiej Służby Wymiany (*Deutscher Akademischer Austausch Dienst – DAAD*) w ramach współpracy między Uniwersytetem Warszawskim a Universität des Saarlandes. Na nieśmiałą uwagę z mojej strony, że moja czynna znajomość języka niemieckiego pozostawia wiele do życzenia odrzekł, że przecież mam aż trzy tygodnie, żeby się poduczyć.

I tak wrzucony zostałem na głęboką wodę. W niezwykle sympatycznym liście z 9 lipca 1984 roku Profesor udzielił mi wiele pomocnych wskazówek dotyczących opracowania czekającego mnie referatu o stanie nauk o wychowaniu w Polsce, który miałem wygłosić na jednym z seminariów dla niemieckich pracowników naukowych i studentów; roztoczył przede mną swoje plany co do naszych wspólnych przedsięwzięć na przyszłość, z których kilka udało się zrealizować; dał wreszcie praktyczne porady życiowe w rodzaju: „... niech Pan pamięta o rachunkach za kupowane trwałe rzeczy – otrzyma Pan przy wyjeździe ca 14% zwrotu kosztów, które to pieniądze prześlą Panu do Warszawy (*Mehrwertsteuer*)... Proszę dać znać, kiedy Pan wraca – najlepiej napisać pocztówkę – taniej”. Napisał też: „... to dobrze, że znalazł się Pan na ‘głębokiej wodzie’ – wtedy najlepiej się pływa, a jestem przekonany, że poradzi Pan sobie bez pasa ratunkowego... Cieszę się, że radzi Pan sobie – zresztą byłem tego pewien”.

Po raz pierwszy w życiu znalazłem się na kapitalistycznym „zgniłym Zachodzie”, poznając m.in. profesorów Ingrid Leis-Schindler, Norberta M. Seela, Petera Strittmatera, którzy za sprawą Profesora Czesława Kupisiewicza nieznanemu wcześniej przybyszowi z dalekiego komunistycznego kraju – któremu po ogłoszeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku slali paczki żywnościowe – chcieli pokazać jak najwięcej ciekawych miejsc w bliższej i dalszej okolicy Saarbrücken. Wszyscy troje odwiedzili później Polskę, wygłaszając w głównych ośrodkach akademickich kraju wykłady, spotykając się z czołowymi polskimi pedagogami i zapoznając się z licznymi atrakcjami turystycznymi. W czasie ich pobytu pełniłem rolę organizatora, opiekuna, przewodnika i tłumacza. Niekiedy w podróżach tych uczestniczył także Profesor, wygłaszając przy okazji gościnne wykłady cieszące się dużym zainteresowaniem słuchaczy.

W związku z hasłem *Saarbrücken* w pamięć zapadł mi zwłaszcza pobyt w Polsce profesora Petera Strittmatera podróżującego po kraju wraz z żoną. Razem odwiedziliśmy m.in. Warszawę, Białystok i Gdańsk. 25 maja 1988 roku – po wykładzie Profesora Czesława Kupisiewicza dla szerokiej publiczności na temat działalności Komitetu Ekspertów do Spraw Edukacji Narodowej (któremu w latach 1987–1989 Profesor przewodniczył) – parkujący przed budynkiem Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku samochód profesora Petera Strittmatera został doszczętnie okradziony. Rozeźlone niemieckie małżeństwo, od początku niezbyt życzliwie nastawione do naszego kraju, chciało natychmiast wracać do Berlina Zachodniego. Towarzyska ogląda opadła niczym teatralna kurtyna; zaczęły padać obraźliwe uwagi pod adresem moim, Profesora i gospodarza – profesora Jerzego Niemca. Z minuty na minutę sytuacja stawała się coraz bardziej nieprzyjemna. Ogarnęła mnie czarna rozpacz. Zupełnie nie wiedziałem, co robić. Oto sprawdził się jeden z niemieckich stereotypów o naszym kraju w rodzaju: „Jedź na urlop do Polski, twoje auto już tam jest”. Jedynie Profesor Czesław Kupisiewicz nie stracił zimnej krwi. Uspokajał gości, jak tylko potrafił, podkreślając, że przecież mogło być gorzej, że mogli stracić samochód, i że tak w ogóle włamania do samochodów zdarzają się przecież wszędzie, na całym świecie. I tak niebezpieczeństwo karczemnej awantury, a co za tym idzie

zadrażnienia uniwersyteckich stosunków polsko-(zachodnio)niemieckich zostało zażegnane. Podjechaliśmy na najbliższy posterunek Milicji Obywatelskiej, zgłaszając doniesienie o kradzieży. Już 30 czerwca 1988 roku z Prokuratury Rejonowej w Białymstoku otrzymałem *Postanowienie o umorzeniu dochodzenia* „... w sprawie włamania do samochodu marki ‘Volkswagen’ zaparkowanego przy ulicy Skłodowskiej 14 i kradzieży kamery telewizyjnej, radioodtwarzacza samochodowego, odzieży, obuwia oraz innych przedmiotów o łącznej wartości około 4 000 marek RFN...”.

A później był **Berlin**. Berlin Wschodni – stolica byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W Berlinie bywałem już wcześniej, przed doktoratem, towarzysząc profesorowi Wincentemu Okoniowi w wizytach na Humboldt-Universität zu Berlin w ramach dwustronnej umowy o współpracy tego uniwersytetu z Uniwersytetem Warszawskim. Obydwu moich byłych szefów traktowano każdorazowo z największą atencją – jak przystało na czołowych uczonych z „bratniego kraju socjalistycznego”, członków Polskiej Akademii Nauk bądź co bądź. Z lotniska Schönefeld lub z *Ostbahnhofu* odbierał nas zazwyczaj któryś z sympatycznych asystentów (doktorzy Siegfried Protz, Horst Sladek, Peter Strutzberg), których niejednokrotnie obdarowywaliśmy zachodnioniemiecką literaturą pedagogiczną – dostępnymi u nas tomikami z serii *Uni-Taschenbücher* w ceratowych czerwonych okładkach. Najczęściej kwaterowano nas w najlepszym hotelu w mieście: *Stadt Berlin* przy Alexanderplatz. Przygotowywano bogaty program kulturalny – do dziś pamiętam wyśmienite przedstawienie *Tannhäusera* w Deutsche Staatsoper Berlin. Przyjmowani byliśmy przez rektora lub prorektora uniwersytetu, dziekana wydziału (*Sektion Pädagogik* „F.A.W. Diesterweg” – jak wydział ten wtedy patetycznie nazywano), kierowników poszczególnych katedr wreszcie. W napiętym do granic możliwości programie pobytu uwzględniano liczne oficjalne spotkania, nie zostawiając zbyt dużo czasu na samodzielne zwiedzanie miasta i robienie zakupów, nie mówiąc już o potajemnej wycieczce do letniej rezydencji Fryderyka II Sannsouci w Poczdamie. Mimo to Profesor zwykł sobie rezerwować wieczór na towarzyskie spotkanie z zaprzyjaźnionym profesorem Karlheinzem Tomaschewskim – teoretykiem wychowania marksistowskiego, który z racji dużego poczucia humoru i znacznego dystansu do otaczającej go rzeczywistości w niczym nie przypominał typowego enerdowskiego „funkcjonariusza na polu nauki”.

W związku z hasłem *Berlin* w pamięć zapadł mi zwłaszcza pobyt z Profesorem w stolicy NRD – było to bodaj w ostatnim tygodniu listopada 1986 roku. Oto spędzamy ostatnie chwile naszego pobytu w Berlinie Wschodnim, który miał pełnić wobec Zachodu osobliwą rolę *Schufenster*, czyli okna wystawowego całego „oboza socjalistycznego”. Jak zwykle któryś z asystentów odprowadza nas na dworzec. Grubo przed czasem, jako że Profesor cierpiał na *reisefieber*. W pobliskim domu towarowym wydajemy ostatnie wschodnioniemieckie marki. Nie ma ich zbyt dużo, bo wcześniej zrobiliśmy zakupy w doskonale zaopatrzonych, ale i bardzo drogich sklepach przy „wystawowej” Leipziger Str. Myślę, że nie zdradzę żadnej tajemnicy, jeśli wspomnę, że pomijając drobne upominki dla

rodziny, Profesor zwykł kupować zwłaszcza kielbasę salami, metkę łososiową i prawdziwą kawę. Wsiadamy do ekspresu Berlin – Warszawa. Rozsiadamy się w pustym przedziale. Usadowieni wygodnie w fotelach zaczynamy wymieniać wrażenia z rozmów z pracownikami naukowo-dydaktycznymi Uniwersytetu Humboldta. Mimo że niemal cały wagon jest pusty, po kilku minutach dosiada się do nas dwóch „smutnych džentelmenów”; zatopieni w lekturze *Neues Deutschland* (dziennik będący odpowiednikiem peerelowskiej *Trybuny Ludu*), towarzyszą nam aż do Frankfurtu nad Odrą. Profesor nagle urywa rozmowę i zapada w drzemkę lub tylko udaje, że zapada.

Dopiero po latach domyśliłem się przyczyn Jego zachowania. Otóż w 1994 roku mój niemiecki kolega, doktor Bernd John – z którym miałem okazję współpracować w latach 1993–1996 w Niemieckim Instytucie Międzynarodowych Badań Pedagogicznych w Berlinie (*Deutsches Institut für Internationale Pädagogische Forschung, Forschungsstelle Berlin – DIPF*) pokazał mi część akt zgromadzonych w archiwum byłej Akademii Nauk Pedagogicznych NRD (*Akademie der Pädagogischen Wissenschaften der DDR – APW*). Z akt tych wynika niezbitnie, że w latach tzw. realnego socjalizmu, a zwłaszcza po powstaniu *Solidarności* w 1980 roku, czołowi polscy pedagodzy byli bacznie obserwowani przez enerdowskie służby specjalne, a ich piśmiennictwo było dokładnie analizowane. Na 5. *Niemiecko-Polskiej Konferencji Pedagogicznej* w listopadzie 1994 roku w Białowieży Bernd John w swoim referacie pod znaczącym tytułem *Stalinisten, Revisionisten, Reformatoren des Kommunismus. Über das Bild der polnischen Pädagogik in der DDR, czyli Staliniści, rewizjoniści, reformatorzy komunizmu? O obrazie polskiej pedagogiki w NRD*, powołując się na utajniony raport z 1982 roku, m.in. stwierdził: „Poza Suchodolskim i Okoniem wiele uwagi poświęcono zwłaszcza Zbigniewowi Kwiecińskiemu i Czesławowi Kupisiewiczowi. Kupisiewicz scharakteryzowany został jako ‘obrońca klasowo i aksjologicznie neutralnej dydaktyki’, ‘która w gruncie rzeczy opiera się na idealistycznych podstawach i przeciwstawia się diametralnie pedagogice marksistowskiej’ ... Jego fakt członkostwa w PZPR przytoczono jako dowód, jak bardzo rozpowszechniony jest rewizjonizm w samej PZPR”¹.

I było jeszcze **Bonn**. Późną jesienią 1983 roku i wiosną 1985 roku Profesor Czesław Kupisiewicz prowadził gościnne wykłady na Rheinische Friedrich Wilhelms Universität Bonn. Gościł u profesora Ericha E. Geisslera. W pierwszej połowie czerwca 1985 roku ten wybitny i bardzo wpływowy w Republice Federalnej Niemiec pedagog przyjechał z rewizytą do Polski. Napięty program rewizyty przewidywał gościnne wykłady i rozmowy z polskimi pedagogami, m.in. w Warszawie, Bydgoszczy, Gdańsku i Poznaniu. Także i jemu przyszło mi towarzyszyć w wędrowce po Polsce – podobnie jak wcześniej i później innym zaprzyjaźnionym z Profesorem Czesławem Kupisiewiczem pedagogom o zna-

¹ J. Bernd, *Staliniści, rewizjoniści, reformatorzy komunizmu? O obrazie polskiej pedagogiki w NRD*, tłum. Mirosław S. Szymański, w: T. Lewowicki, S. Mieszalski, M.S. Szymański (red.), *Szkola i pedagogika w dobie przełomu*, Wydawnictwo „Żak”, Warszawa 1995, s. 110–111.

czących w świecie naukowym nazwiskach, że wspomnę tu tylko o takich osobach, jak Friedrich W. Busch (Carl von Ossietzky Universität Oldenburg), Dettlef Glowka (Westfälische Wilhelms-Universität Münster), Volker Krumm (Universität Salzburg), Wolfgang Mitter (DIPF), Hans-Peter Schäfer (Universität Hamburg), Klaus-Jürgen Tillmann (Universität Hamburg), Norbert H. Weber (Technische Universität Berlin). Ich teksty znane są czytelnikom polskim. Wiele z nich (w moim tłumaczeniu) ukazało się w czytanych także i w byłych „krajach demokracji ludowej” *Kwartalniku Pedagogicznym*, którego Profesor był redaktorem naczelnym w okresie od 1985 do 1992 roku; w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku czasopismo to było najlepszym bodaj w „krajach realnego socjalizmu” źródłem aktualnej wiedzy o (zachodnio)niemieckiej pedagogice.

To właśnie między innymi, jeśli nie przede wszystkim, w wyniku wspaniałej rekomendacji, jaką wystawił mi Profesor Czesław Kupisiewicz, profesor Erich E. Geissler skutecznie wsparł moje starania mające na celu uzyskanie prestiżowego stypendium Fundacji Alexandra von Humboldta (*Alexander von Humboldt-Stiftung*). O stypendium to ubiegałem się dwukrotnie: w 1985 i w 1987 roku. Moje wysiłki uwieńczone zostały ostatecznie sukcesem i od pierwszych dni października 1989 roku do końca lutego 1991 roku mogłem niemal bez reszty poświęcić się pracy nad rozprawą habilitacyjną poświęconą niemieckiej pedagogice reformy z lat 1890–1933, goszcząc na Uniwersytecie w Bonn w Katedrze profesora Ericha E. Geisslera właśnie.

W związku z hasłem *Bonn* w pamięć zapadły mi głęboko jeszcze i dwa inne wydarzenia. Obydwa niezbyt dla mnie przyjemne.

Pierwsze wydarzenie miało miejsce w resortowym Instytucie Badań Problemów Młodziży w Warszawie. 5 czerwca 1985 roku miał się tam odbyć wykład gościnny profesora Ericha E. Geisslera na – całkowicie zgodny z profilem naukowo-badawczym Instytutu – temat: *Die Jugend: Beständigkeit und Wandel in ihrer gesellschaftlichen Auffassung*, czyli *Młodość – stałość i zmiana w społecznym jej pojmowaniu*². Jak to często bywało, wystąpić miałem w roli tłumacza. Do instytutu udaliśmy się w towarzystwie Profesora Czesława Kupisiewicza. Od początku miałem złe przeczucia. Pracownicy z ociąganiem schodzą się do sali konferencyjnej; jak to się mówi: „z łapanki”. Nikt nas nie wita – dyrektor pułkownik profesor Jan Bogusz jest nieobecny. Nikt nie zamierza przedstawić ani jednego, ani drugiego uczonego. Patrzę z coraz większym lękiem na audytorium złożone z młodych stosunkowo pracowników nauki patrzących na nas nieprzychylnym okiem. Z minuty na minutę atmosfera gęstnieje. Wrogość staje się niemal czymś namacalnym. Ze znacznym opóźnieniem, po kilku zdaniach wprowadzenia Profesora Czesława Kupisiewicza, zaczyna się wreszcie wykład. Z przerażeniem stwierdzam, że nic nie rozumiem. Nie potrafię sklecić najprostszego nawet zdania po polsku. Po chwili poddaję się. I tu na scenę wkracza natchmiast Profesor. Jak niegdyś w Białymstoku, nie traci zimnej krwi. Wspania-

² Zob. E.E. Geissler, *Młodość – stałość i zmiana w społecznym jej pojmowaniu*, tłum. M.S. Szymański, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1986 nr 2, s. 41–56.

le tłumaczy, uzupełniając treść wykładu własnymi komentarzami, a w agresywnej dyskusji mającej najwyraźniej zdyskredytować „kapitalistycznego pedagoga” z Bonn, daje zdecydowany odpór „młodym” hunwejbiniom z najbardziej podobno upartyjnionego podówczas instytutu naukowo-badawczego w kraju.

Drugie wydarzenie miało zaś miejsce wiosną 1990 roku. Będąc w Bonn, otrzymałem od Profesora Czesława Kupisiewicza list. Tym razem był to utrzymany w dość ostrym tonie, niezbyt przyjemny list. I może dlatego – stosując freudowski mechanizm wyparcia – gdzieś go zapodziałem i nie mogę tu przytoczyć jego fragmentów. Ale dobrze sobie przypominam, o co chodziło. Otóż kiedy nie wiedziałem jeszcze, czy otrzymam stypendium Fundacji Alexandra von Humboldta, obiecałem Profesorowi przetłumaczyć bardzo obszerny wybór tekstów z najpoważniejszego (zachodnio)niemieckiego czasopisma *Zeitschrift für Pädagogik* wydawanego przez plejadę gwiazd na firmamencie nauk o wychowaniu w tzw. „starej” Republice Federalnej Niemiec. Wybór ten miał być albo czymś na kształt wydawanych sukcesywnie w latach 1979-1990 pod redakcją naukową Profesora pięciu tomów *Nowoczesności w kształceniu i wychowaniu* zawierających teksty z unescowskiego czasopisma *Prospects*³ (z języka angielskiego przetłumaczyłem ich w sumie aż 25), albo też czymś w rodzaju „niemieckich nieobecnych dyskursów”, prekursorskich wobec „anglosaskich nieobecnych dyskursów” wydawanych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pod redakcją naukową profesora Zbigniewa Kwiecińskiego. Wybrane i opatrzone wstępem przez Detlefa Glowkę teksty, które Profesor zamierzał wydać pod swoją redakcją naukową, były niezwykle trudne pod każdym względem: merytorycznym, translatorskim, edytorskim. A poza tym, jak odpisałem Profesorowi – stosując tym razem freudowski mechanizm racjonalizacji – nie po to przy jego wydatnej pomocy otrzymałem prestiżowe stypendium, aby poświęcać swój cenny w Bonn czas na tłumaczenia, które bardzo często traktuje się tak, jakby w jakiś czarodziejski sposób od razu pojawiły się po polsku, bez udziału tłumacza; ważniejsza była dla mnie rozprawa habilitacyjna. Niemniej, do dzisiaj gdzieś tam w głębi mej duszy tli się poczucie winny, że nie dotrzymałem danego słowa. Dawno już jednak wygasło poczucie pewnego rozgoryczenia, że Profesor nie mógł lub nie chciał przyjąć do wiadomości, iż przyszedł dla mnie czas „wyzwolenia” z terminu na czeladnika.

I tym stwierdzeniem pora już skończyć z zapożyczoną w tym *Wspomnieniu* od Goethego parabolą średniowiecznego cechu.

Po moim powrocie z Bonn pod koniec lutego 1991 roku nasze stosunki uległy wyraźnemu schłodzeniu. A potem różnie to bywało – raz lepiej, raz gorzej. W końcu udało mi się udobruchać Profesora, tłumacząc (z języka angielskiego) do starannie zredagowanego przezeń w 2000 roku drugiego tomu dzieła

³ Zob. Cz. Kupisiewicz (red.), *Nowoczesność w kształceniu i wychowaniu*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979–1990, pięć tomów.

*Myśliciele – o wychowaniu*⁴ obszerne teksty poświęcone Wilhelmowi von Humboldtowi i Immanuelowi Kantowi.

Razem z małżonką dostąpiliśmy też zaszczytu goszczenia go dwukrotnie u siebie w domu: 2 października 2003 roku wraz z profesorem Norbertem H. Weberem (Technische Universität Berlin) oraz 7 marca 2004 roku wraz z państwem Gerdą i profesorem Oskarem Anweilerami (Ruhr-Universität Bochum) oraz doktor Gerlid Schmidt (DIPF). Rozmowa toczyła się oczywiście po niemiecku. Profesor był najwyraźniej w swoim żywiole. Będąc jak zawsze duszą towarzystwa, chętnie wracał do „okruchów wspomnień” – zwłaszcza do pięcioletniego pobytu na robotach przymusowych w Niemczech. Po pierwszej jego wizycie pozostała miła pamiątka, którą bardzo sobie cenię: sygnowana literami CK akwarela przedstawiająca zimowy pejzaż.

* * *

Rok akademicki 2003/2004 był rokiem Jubileuszu 50-lecia Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Jubileusz obchodzony był hucznie w najróżniejszych formach z udziałem przedstawicieli środowiska pedagogicznego z całego kraju. Punktem kulminacyjnym była uroczystość w Audytorium Maximum 22 kwietnia 2004 roku. Profesor nie zaszczycił jej swoją obecnością, usprawiedliwiając się później złym samopoczuciem i zaplanowaną od dawna wizytą u kardiologa. Cóż, zdarza się, pomyślałem sobie – tym bardziej, jeśli, jak on, ma się poważne kłopoty ze zdrowiem. A nie było to żadną tajemnicą, jako że po drugim zawale serca, przebytym przez Profesora we wrześniu 1996 roku, odwiedzaliśmy go wraz z kolegami z Katedry najpierw w warszawskim szpitalu, później zaś w konstancińskim sanatorium; z naszych wizyt zdawał się być najwyraźniej zadowolony.

Jubileusz 50-lecia Wydziału zbiegł się w czasie z Jubileuszem 80-lecia Profesora. W bardzo bogatym programie obchodów Jubileuszu Wydziału przewidziana została również – jako donośny akord końcowy – *10. Niemiecko-Polska Konferencja Pedagogiczna*, która odbyła się pod koniec września 2004 roku w Szklarskiej Porębie. Na konferencji tej, w dobranym gronie niemieckich i polskich przyjaciół, a także znajomych Profesora Czesława Kupisiewicza, mieliśmy obchodzić jego Jubileusz – a trzeba wiedzieć, że był on *spiritus movens* całego cyklu owych spotkań naukowych, odbywających się na przemian w Polsce i Niemczech począwszy od 1983 roku⁵. W programie konferencji uwzględniona została także promocja pierwszego tomu jego autobiografii (wydanej

⁴ Zob. Cz. Kupisiewicz (red.), *Myśliciele – o wychowaniu*, Graf Punkt – Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2000, tom II; zob. także Cz. Kupisiewicz, I. Wojnar (red.), *Myśliciele – o wychowaniu*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1996, tom I.

⁵ Zob. A. Sander, M.S. Szymański, *Wstęp, czyli o wieloletnim dyskursywno-dialogowym forum wymiany myśli pedagogicznej między polskimi i niemieckimi badaczami oświatowymi*, w: A. Sander, M.S. Szymański (red.), *Pedagogika społeczna – nowe wyzwania w Polsce i Niemczech*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego MNERWA, Szczecin 2015, s. 9–16.

w 2004 roku): *Okruchy wspomnień. Lata wojny i pracy przymusowej*⁶. Niestety, zebranych gościom mogłem jedynie odczytać po niemiecku *List otwarty* Autora. Mam nadzieję, że nie wzięłyby mi on za złe, jeśli list ten przytoczę tu w całości.

List otwarty

Do uczestników 10. Niemiecko-Polskiej Konferencji Pedagogicznej

Z powodów ode mnie niezależnych nie mogę, niestety, uczestniczyć w inauguracji dzisiejszej Konferencji. W tej sytuacji uprzejmie proszę o przeczytanie tego listu jej uczestnikom.

W lipcu tego roku skończyłem 80 lat. W związku z tym chcę powiedzieć, że jak się ma 80 złotych lub euro, to siłą rzeczy dysponuje się również kwotą mniejszą, np. trzydziestoma złotymi czy euro. W przypadku lat tak jednak nie jest, czego bardzo żałuję. Pociесzyć mogę się jedynie tym, że z tego właśnie tytułu przysługuje mi – przynajmniej zdaniem Seneki – pieszczotliwe określenie ‘staruszek’. Przy okazji pragnę podkreślić, że niemieckie terminy ‘Alter’ czy ‘Greis’ nie oddają, moim zdaniem, owej pieszczotliwości, jaką emanuje polska nazwa ‘staruszek’. Mimo to nie jest to nazwa nazbyt budująca. Dlatego też, nie czując się jeszcze całkiem dojrzałym do przypisywania jej sobie, nadal usiłuję to i owo robić.

Sporządzam więc korektę moich ‘Podstaw dydaktyki’, a mówiąc ściślej ich dwudziestego już wydania, ale całkowicie zmienionego tak pod względem treści, jak i formy; wspólnie z Małgorzatą Kupisiewicz napisałem ‘Złote myśli o wychowaniu i kształceniu’; maluję – jeśli tak można nazwać moje olejowe i akwarelowe pacykarstwo; a nawet zacząłem pisać wiersze. Rozumiem poruszenie, jakie ta informacja musiała wywrzeć na uczestnikach szacownej Konferencji i dlatego, aby to poruszenie choćby minimalnie zniwelować, przytoczę fragment jednego z moich ostatnio napisanych wierszy:

*Kiedy człowiek zaczyna wkraczać w sferę cienia
Myśl cofa się w przeszłość, budzą się wspomnienia.
Jedne rzeczy nas samych dotyczą,
Drugie miejsc i ludzi,
Z którymi los nas zetknął,
Ożywcze, ale i płonne nadzieje rozbudził.*

I do tych właśnie wspomnień i nadziei chciałbym na chwilę wybiórczo powrócić. Myślę przy tym, że w kontekście mojego spóźnionego nieco jubileuszu wolno mi tak postąpić.

Dzieciństwo miałem szczęśliwe, ale bardzo krótkie. Moi rodzice umarli, kiedy miałem zaledwie 12 (matka) i niespełna 13 lat (ojciec). Potem wybuchła wojna. Zostałem wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Pracowałem

⁶ Zob. Cz. Kupisiewicz (red.), *Okruchy wspomnień. Lata wojny i pracy przymusowej*, Instytut Badań Edukacyjnych i Wyższej Szkole Umiejętności Pedagogicznych i Zarządzania w Rykach, Warszawa 2004.

w bardzo trudnych warunkach jako robotnik w cukrowni i tak już miało na zawsze pozostać, jak prorokował mój fabryczny zwierzchnik, zagorzały hitlerowiec. A ja chciałem się uczyć, chciałem kontynuować naukę rozpoczętą w 1938 roku w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych. Stąd próba nieudanej ucieczki do Szwajcarii i w konsekwencji pobyt w karnym obozie pracy o zaostrożonym rygorze. Zarówno w cynkowni, jak i – co może zaskakujące – w obozie spotykałem nie tylko wrogo do mnie nastawionych, lecz również życzliwych, a nawet przyjaznych Niemców. Nie zapomniałem im tego. To właśnie sprawiło, że po wojnie, którą Niemcy przegrały, ale i my nie wygraliśmy zważywszy na zgotowany nam w Jalcie los, postanowiłem pracować na rzecz zbliżenia, a następnie pojednania obu przez wieki zwaśnionych narodów. Piszę o tym w opublikowanych niedawno *'Okruchach wspomnień z lat wojny i pracy przymusowej'*.

Zbliżeniu obu narodów, w tym niemieckich i polskich pedagogów dobrze, według mnie, posłużyły nasze wspólne konferencje naukowe. Jestem przekonany, że obecna, już dziesiąta, również przyczyni się do tego. Mam zatem wiele powodów, aby życzyć jej uczestnikom owocnych obrad, przyjemnego pobytu w Polsce oraz kontynuacji. Pragnę też serdecznie pozdrowić moich niemieckich Kolegów i Przyjaciół oraz wyrazić przekonanie, że dane nam jeszcze będzie spotkać się bezpośrednio w niedługim czasie.

Dwa dni po publicznym odczytaniu przeze mnie tego *Listu*, 30 września 2004 roku Profesor zakończył ostatecznie 47-letnią pracę na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Siłą rzecz nasze kontakty znacznie się rozluźniły. Ku mojemu wielkiemu ubolewaniu nie pojawił się on nawet w Sali Senatu Uniwersytetu Warszawskiego 27 czerwca 2007 roku na uroczystości nadania godności doktora *honoris causa* jego najbliższemu bodaj niemieckiemu przyjacielowi – profesorowi Oskarowi Anweilerowi.

W drugim tomie swojej autobiografii (wydanej w 2009 roku): *Okruchy wspomnień. Lata 1969–2008* z rozgoryczeniem Profesor stwierdza: „Rok 2004 – przykro przeżyłem definitywne odejście z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, m.in. z powodu prowadzonej przez ówczesne władze dziekańskie ‘polityki edukacyjnej’”⁷. Nie wiem doprawdy, jakaż była to „polityka edukacyjna”, doskonale pamiętam natomiast, że jako ówczesny dziekan ustnie i pisemnie niejednokrotnie zwracałem się do Profesora z prośbą, by pozostał na Wydziale i nadal prowadził seminarium magisterskie, cieszące się wśród studentek dużym uznaniem. A i on sam zresztą pisał: „W lipcu 2004 roku obchodziłem 80 rocznicę moich urodzin. ... Otrzymałem także list z życzeniami od dziekana i Rady Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Odwzajemniłem te życzenia obszernym listem z podziękowaniami...”⁸. Na nic wszakże zdały się moje wszelkie zabiegi. Nie zdołałem ubłagać Profesora. Ale cóż, już

⁷ Zob. Cz. Kupisiewicz (red.), *Okruchy wspomnień. Lata 1969–2008*, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieyszтора, Pułtusk 2009, s. 169.

⁸ Tamże, s. 163.

w związku z przejściem na emeryturę w 1994 roku w swoich *Wspomnieniach* zaważył: "... przechodzę na emeryturę i na Wydziale Pedagogicznym będę mógł pracować najwyżej w wymiarze połowy etatu. Taka jednak jest kolej rzeczy! Nie czuję z tego powodu żalu. Nie jest to już bowiem 'ten' Wydział, ani 'ci', profesorowie i 'ta' co kiedyś atmosfera!"⁹.

Dziwnie układa się życie. Nieodgadniony los sprawił, że w 2014 roku Profesor Czesław Kupisiewicz został moim podwładnym w Katedrze Dydaktyki Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie – był doktorem *honoris causa* tej renomowanej uczelni.

* * *

Zdawać by się mogło, że wbrew pozorom, jakie sprawiać może tytuł tego *Wspomnienia*, powyższe rozważania poświęcone są potocznie rozumianym, prozaicznym „moim spotkaniom z Profesorem Czesławem Kupisiewiczem”. Ale to tylko pozór właśnie. W istocie jest to tekst o „moim egzystencjalnym spotkaniu Profesora Czesława Kupisiewicza”.

Spotkanie – po niemiecku *Begegnung* – to jedna z podstawowych kategorii w niemieckiej pedagogice egzystencjalistyczno-personalistycznej¹⁰. Na gruncie tej pedagogiki powiada się (Otto Friedrich Bollnow, Jozef Debrolav), że *Spotkanie* w szerokim słowa tego znaczeniu to doświadczenie rzeczywistości; natomiast w wąskim, właściwym słowa tego znaczeniu to „egzystencjalna styczność” z innym człowiekiem, która przesądza o naszym losie. *Spotkania* nie sposób ani zaplanować, ani przewidzieć. Trzeba być jednak na nie nieustannie otwartym poznawczo i w jakiś nie do końca wytłumaczalny sposób przygotowanym duchowo. Z reguły bywa ono z góry zaprogramowane przez jakąś „pozaludzką rzeczywistość”. Jesteśmy do niego niejako predystynowani. W wyniku *Spotkania* człowiek zostaje wywołany, rozbudzony czy wystraszony ze swego rzekomego samorozumienia i postawiony wobec „nagiego bycia” (*das bloÙe Dasein*) po to, żeby odnaleźć samego siebie lub też oddać się temu, do czego został powołany.

Moje liczne niegdysiejsze spotkania z Profesorem Czesławem Kupisiewiczem były bez wątpienia takim właśnie egzystencjalnym *Spotkaniem* Go. Było to *Spotkanie*, które w ogromnym stopniu rzeczywiście zaważyło nie tylko na mojej ścieżce akademickiej kariery, ale i na całym moim losie.

* * *

Profesor Czesław Kupisiewicz zmarł 5 listopada 2015 roku w Warszawie w sędziwym wieku 92 lat.

⁹ Tamże, s. 125.

¹⁰ Zob. np. W. Böhm, *Wörterbuch der Pädagogik*, Alfred Kröner Verlag, Stuttgart 2000, s. 57–58.

BIBLIOGRAFIA

Bernd J., *Stalińscy, rewizjoniści, reformatorzy komunizmu? O obrazie polskiej pedagogiki w NRD*, tłum. M.S. Szymański, w: T. Lewowicki, S. Mieszalski, M.S. Szymański (red.), *Szkola i pedagogika w dobie przelomu*, Wydawnictwo „Żak”, Warszawa 1995.

Böhm W., *Wörterbuch der Pädagogik*, Alfred Kröner Verlag, Stuttgart 2000.

Geissler E.E., *Młodość – stałość i zmiana w społecznym jej pojmowaniu*, tłum. M.S. Szymański, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1986 nr 2.

Kupisiewicz Cz. (red.), *Nowoczesność w kształceniu i wychowaniu*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979–1990, pięć tomów.

Kupisiewicz Cz. (red.), *Myśliciele – o wychowaniu*, tom II, Graf Punkt – Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2000.

Kupisiewicz Cz. (red.), *Okruchy wspomnień. Lata 1969–2008*, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Pułtusk 2009.

Kupisiewicz Cz. (red.), *Okruchy wspomnień. Lata wojny i pracy przymusowej*, Instytut Badań Edukacyjnych i Wyższej Szkole Umiejętności Pedagogicznych i Zarządzania w Rykach, Warszawa 2004.

Kupisiewicz Cz., Wojnar I. (red.), *Myśliciele – o wychowaniu*, tom I, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1996.

Sander A., Szymański M.S., *Wstęp, czyli o wieloletnim dyskursywno-dialogowym forum wymiany myśli pedagogicznej między polskimi i niemieckimi badaczami oświatowymi*, w: A. Sander, M.S. Szymański (red.), *Pedagogika społeczna – nowe wyzwania w Polsce i Niemczech*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego MINERWA, Szczecin 2015.

